Nr. 28. Nowy Targ, dnia 12 lipca 1914 r. Rok II.

J. R. 19 14

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, plac Słowackiego 15. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary
Numer pojedynczy 10 hal.

Dwa zjazdy.

W najbliższych dniach odbędą się w kraju dwa zjazdy, dwa Sejmy ludowe — oświatowy i rolniczy. W Białej odbędzie się doroczny walny Zjazd Towarzystwa Szkoły Ludowej, w Rzeszowie zaś zjazd Tow. Kółek rolniczych. Jeden i drugi zjazd mają w życiu naszem ogromne znaczenie. Tak na jednym, jak i na drugim zjeździe odbędzie się przegląd pracy rocznej oświatowej i rolniczej w całym kraju naszym, oraz wytyczenie jej nowych dróg.

Tylko ludzie ciemni lub zgoła źli i uprzedzeni mogą nie doceniać doniosłości obu tych największych naszych twierdz kultury i postępu. Towarzystwo Szkoły Ludowej rozbudziło kraj, pozakładało w najdalszych zakątkach czytelnie i wypożyczalnie książek, na kresach Polski postawiło i utrzymuje cały szereg szkół, bez których ludność nasza kresowa byłaby skazaną na wynarodowienie. Towarzystwo Szkoły Ludowej walczy wśród niesłychanie trudnych warunków o polskość ludu naszego tak na kresach wschodnich, jak i zachodnich i jeśli widzimy dziś silnie budzący się ruch narodowy na tych kresach, to zawdzięczyć to musimy niemal wyłącznie temu towarzystwu.

Niemniejsze zasługi wobec narodu ma Towarzystwo Kółek rolniczych. W Kółkach tych zgrupowało się głównie włościaństwo polskie. Kiedy Kółka rolnicze powstawały, Galicya przedstawiała obraz potwornej nędzy. Po 31 latach istnienia Kółek każdy przyzna, że wiele zmieniło się u nas w rolnictwie chłopskiem. Widzimy coraz większy postęp w uprawie ziemi, widzimy rozumne współdziałanie ludowe w zaspokajaniu rolniczych i handlowych potrzeb wsi. Podnosi się stale kultura i wiedza rolnicza pod strzechą.

Oba Towarzystwa mają swych wrogów. Towarzystwo Szkoły Ludowej zwalczają Niemcy, zwalczają Rusini i „bracia“ Czesi. Napróżno. Naród polski, choć w trudnych i ciężkich warunkach, Towarzystwo to będzie popierał zawsze i bez przerwy, poparcie to musi zaś przezwyciężyć ataki wrogów. Towarzystwo Kółek rolniczych ma nieprzejednanych wrogów głównie w żydach. Nie dziwota. Wszak niedawne to jeszcze czasy, kiedy żydzi byli niemal samowładnymi panami po naszych wsiach. Cały handel wiejski był w ich ręku. Niesumienna lichwa żydowska sprowadzała ruinę na tysiące rodzin chłopskich. Kółka rolnicze i Kasy Raiffeisena skutecznie tamują wyzysk żydowski, stąd też zdarza się często, że żydzi usiłują przekupywać chłopów, byle Kółka rolniczego w danej wsi nie zakładali. Jednakże chłopi zaczynają już rozumieć swój interes, wiążą się w Kółka, wspólnie działają i wspólne oglądają tego korzyści.

Na naradach tegorocznych obu Zjazdów będą i przedstawiciele Podhala, bo już i Podhale od lat coraz wydatniej pracuje w obu towarzystwach. Niechże pilnie przeglądną obraz działalności tych towarzystw i pokrzepieni na duchu niech wracają do tem ruchliwszej pracy u siebie.

Kółka rolnicze liczą dziś 90.000 członków!

Oby się ta ilość jak najrychlej podwoiła!

Obradom Towarzystw: Szkoły Ludowej i Kółek rolniczych przesyłamy staropolskie: „Szczęść Boże!“

WEZWANIE DO PRZEDPŁATY!

Przypominamy naszym prenumeratorom półrocznym, że czas najwyższy przesłać prenumeratę na drugie półrocze (2 korony) lub na kwartał (1 koronę). Prosimy też o wyrównanie zaległości. Do ludzi, życzliwych ruchowi podhalańskiemu i do przyjaciół naszych, zwracamy się z gorącą prośbą, aby „Gazetę Podhalańską“ rozszerzali i jednali jej nowych prenumeratorów.

Redakcya i Administracya
„GAZETY PODHALAŃSKIEJ“.

„Zalać robaka!“

Pamiętam, za moich młodych czasów, starsi mawiali: przyczyna nędzy w pijaństwie tkwi i próżniactwie. My młodzi odpowiadaliśmy na to: przyczyną pijaństwa jest nędza. Nie trzeba wcale zwalczać alkoholizmu; usuńcie nędzę, a i pijaństwo zniknie. Człowiek pije z rozpaczy, ze smutku, z braku zarobku, dla „zalania robaka“, albo — jak znów inni mawiają: bo „na frasunek — dobry trunek“. I dziś jeszcze takie zapatrywanie panuje w sferach robotniczo-socyalistycznych.

Prypatrując się życiu i ja zmieniłem swój pogląd na tę sprawę. Jasno dziś widzę, że kto zamożniejszy, ten więcej pije. U nas przynajmniej „inteligencya“ miejska i wiejska pije stosunkowo o wiele więcej, niż lud wiejski. Przedewszystkiem bowiem pije ona codzień, stale, gdy lud w ogromnej większości pije przy okazyi: zrękowiny, wesele, chrzciny, pogrzeb, jarmark, wybory, działy spadkowe, zapisy — oto główniejsze chwile, w których jakby część obrządku występuje picie.

Potem, klasy zamożniejsze lepiej się odżywiają, mogą więc pić więcej. U człowieka sytego, dobrze odżywionego, zatrucie alkoholem nie występuje tak szybko, jak u człowieka głodnego, wycieńczonego. Pewien właściciel jadłodajni mówił mi, że zawsze pozna, z jakiej okolicy chłop się u niego posila: „góral po dwóch kieliszkach już gotów, a lachy mogą dużo wypić“.

Otóż taki góral, czy wogóle licho odżywiający się człowiek, jak to nasz lud wiejski czyni (w części nie ma za co, w części nie umie), jak sobie trochę wypije — ogłupieje szybko, wyprawia brewerye, potem trafia do kozy. W sądzie zapisują go zaraz do wykazu, a z takich wykazów robi się potem spis w całym kraju. I stąd wynika zapatrywanie, że to lud u nas pije, że trzeba przedewszystkiem pracować nad otrzeźwieniem ludu. Miejski człowiek z inteligencyi, choć się upije, to go koledzy „piknie ładnie“ do fiakra wsadzą, do domu odwiozą i w ten sposób do wykazu (statystyki) nie trafi.

Nie jest więc prawdą, że powodem pijaństwa jest ubóstwo, nędza. Bogaci piją więcej jeszcze, niż ubodzy. Ludzie, którym się dobrze powodzi, nie potrzebują „zalewać robaka“, a wlewają w siebie truciznę alkoholową. Są przecie narody całe bogate, jak n. p. Francuzi, Niemcy, a właśnie wykazy wypitego rocznie alkoholu wykazują u nich większą stosunkowo ilość, niż u nas. Jest np. takie niemieckie miasto Monachium, gdzie wypijają tyle piwa, że rocznie przypada więcej, niż 500 litrów na głowę! A kraj to bogaty, ludność zamożna.

Z powyższego jednak nie wynika, żeby u nas nie potrzeba było szerzenia wstrzemięźliwości. Jak już powiedziałem: zamożnemu, dobrze odżywionemu człowiekowi trucizna ta nie przynosi tak szybko szkody. Podobnie i całemu narodowi. My jesteśmy narodem biednym, licho odżywianym; dla nas trucizna alkoholowa jest zabójcza. Z tamtych czyni ona samolubów, przytępia wrażliwość, odczucie cudzego bólu — czyni z nich krzywdzicieli, a z nas — robi niedołęgów, niezdolnych do walki z tymi krzywdzicielami.

Gazda pewien orał w moim ogrodzie pole. W czasie spoczynku prosi służącą, aby mu dała beczułkę z wina, bo mu potrzebna do kiszenia kapusty. Ta mu odpowiada, że „u nas żadnych beczułek z wina niema“. „Sprzedajecie? to i ja zapłacę“. „Mówię wam, że niema, bo u nas nikt nie pije“. „A cóż twój pan pije: wódkę, czy piwo?“ Nie mógł zupełnie zrozumieć, że ten pan pije tylko wodę i mleko. Zakończył rozmowę zdaniem, wypowiedzianem z mocnem przekonaniem: „To on musi w mieście napijać tyle, że już w domu nie potrzebuje“.

Otóż to głębokie przekonanie mojego gazdy świadczy doskonale, jak ludzie, bez różnicy stanów, uważają picie za niezbędny sposób używania zamożności.

Nie mówmy, że nędza jest przyczyną pijaństwa. Nie usprawiedliwiajmy się przed sobą samymi, że to dla „zalania robaka“ się pije, że pija się, gdy ten „robak“ gryźć zaczyna.

Pijemy nie z nędzy, ani z bogactwa, ale dlatego, że odurzenie sprawia przyjemność. Podstawę rozkoszy cielesnej stanowi utrata jasności myśli, za-

wrót głowy. Przyjemność tańca także polega na pewnem odurzeniu wskutek kręcenia się w kółko.

Najokrutniejsze jednak skutki u nas wywołuje odurzanie się alkoholem. Są prócz alkoholu inne odurzające trucizny: morfina, opium, haszysz, lecz — na szczęście — u nas bardzo mało rozpowszechnione. — I nietylko to szukanie odurzenia jest przyczyną klęski alkoholowej, lecz także i ta własność alkoholu, że pozbawia on woli człowieka. Im więcej kto pije, tem coraz mniej jest zdolny opierać się pokusie.

Słusznie mówi przysłowie japońskie: człowiek wziął wódkę, pierwsza wódka wzięła drugą wódkę, druga — trzecią, aż ostatnia — wzięła człowieka.

J. Bek.

Lud polski w okolicy Czacy.

W lwowskim dwutygodniku dla młodzieży polskiej pt. „Skaut“ znajdujemy opisane wrażenia z wycieczki drużyny skautowskiej z Orłowej w okolice Czacy na Górnych Węgrzech (stolica trenczyńska). Niektóre szczegóły z tego opisu podajemy. I tak: W północno-zachodnich Węgrzech, przeważnie w górnem dorzeczu rzeki Kisucy, zamieszkuje 11 polskich wsi około 40.000 Polaków. Ośrodkiem jest tu powiatowe miasteczko Czaca.

Skąd się wzięła ludność polska w tym kącie węgierskim? Ten szmat ziemi nie należał dawniej do Węgier. Za granicę śląsko-węgierską uważano rzeki: Czacę i Kisucę. Przez szereg wieków od XV do XVIII-go toczył się między Śląskiem i Węgrami spór o granicę. Za panowania Maryi Teresy w r. 1776 podzielono teren sporny na dwie części i południowa część Śląska razem z ludnością polską dostała się pod panowanie węgierskie.

Celem poznania tych okolic i ludności, urządziła orłowska drużyna skautowa im. T. Rejtana, 26 i 27-go maja wycieczkę w tamte strony. Koleją dojechaliśmy do Czacy, a z Czacy pieszo na zachód do Rakowej. Rozmawialiśmy z ludnością, starając się ją poznać.

Ludność polska ostała się dotąd w tych okolicach. Gwara jej zbliżona bardzo do gwary górali śląskich z okolicy Jabłonkowa, jest zanieczyszczona wyrazami słowackimi. Ludności tej brak zupełnie poczucia narodowego.

Ludność Czacy, Rakowej i okolicy nie przyznaje się bezpośrednio do narodowości polskiej. Utrzymuje jednakże ścisły związek z góralami śląskimi, a posiadając podobny strój i gwarę, łatwo daje się przekonać, iż jest spokrewniona ze Ślązakami. Spotkaliśmy Ślązaka, osiadłego w tych okolicach, który ze skutkiem przekonywał swych sąsiadów, iż mówiąc zupełnie tak, jak on, są Ślązakami, a więc Polakami.

Nad zagładą języka polskiego pracuje bardzo skutecznie kościół słowacki. Księża są bez wyjątku Słowakami, nabożeństwa odbywają się tylko po słowacku. Język słowacki, jako podobny do polskiego i zrozumiały dla Polaków, wywiera o wiele większy wpływ i zgubniejszy na język tej ludności, niż język węgierski.

Z MIĘTUSIEJ HALI.

Zwiedzając te nasze malownicze Tatry i podziwiając ich piękność, zajdziemy do jednej doliny pod Czerwonym Wierchem, do Miętusiej. Otóż w tej Miętusiej wypasali owce bacowie z juhasami. Podobno byli z Miętustwa. Rok rocznie wychodzili na hale i ufając we własne siły i w swój dobytek, zapominali o Bogu i dopuszczali się grzechów. A było ich kilku. Jeden między nimi był juhas, co się bał Boga i żył według przykazań Bożych. I zawsze rano, w południe i wieczór odmawiał pacierze. Reszta juhasów z bacą, widując to, naśmiewała się z niego i nazywała go pobożnisiem. Mówili mu: „telo mos, co sie modlis, jako i my, co sie nie modlimy“. Przychodził tam na szałas dziadek siwy, jak gołąbek i prosił często o jałmużnę. Z niechęcią go zawsze odprawiali, z wyjątkiem tego jednego juhasa, który mu zawsze swoją część obiadu ofiarował i mile z nim rozmawiał. I tak to trwało kilka tygodni.

Razu jednego przychodzi dziadek znowu. Ci, jak zwykle, grubo nań spoglądali, jeszcze i tego „pobożnisia“ skrzyczeli. Dziadek, odchodząc, zawołał swego dobrodzieja dalej od szałasu i powiedział mu:

— Pozbieroj swoje rzecy, a kiedy uwidzis telą chmurke na niebie, jako moja torba, gwiźnij na palcu, a syćkie owce, co do ciebie nolezom, pódom za tobom. I leć dołu. Nie oglądoj sie, zeby ci sie co złego nie stało.

Skończył dziadek przestrogę i znikł. Do południa była śliczna pogoda, w południe ukazała się maleńka chmurka nad Czerwonym Wierchem. Nasz juhas, zebrawszy swoje rzeczy, nic nie mówiąc, gwizdnął i odłączyła się jego część owiec i poszła za nim. Maleńki czas upłynął, a nad Miętusią zawisła ręka Boża. Z maleńkiej chmurki zachmurzyło się niebo i zaczęły bić o Czerwony Wierch pioruny. I powstał ogromny deszcz. Owczarze w ten czas poznali, że jest Bóg na niebie. Na drugi dzień zrobiła się prześliczna pogoda, ale już tak owczarze, jak i ich owce byli pogrzebani głęboko pod kamieniami, które pioruny nabiły z Czerwonego Wierchu. I dziś świadczą te kamienie, że mają w swem łonie owczarzy-górali i będą ich miały aż do dnia sądu.

Na drugi rok wybrał się inny baca do Miętusiej

Ludność polską w północno-zachodnich Węgrzech trzeba ratować przed zgubą. Trzeba na nią zwrócić baczną uwagę, jaką zwrócono na Spiż i Orawę.

Inne drużyny skautowe mogą się przyczynić, zbierając dobre książki polskie, szczególniej religijne, dla rozszerzania ich między ludem polskim koło Czacy.

Drogi skautowych obozów wakacyjnych wędrownych winny prowadzić między ten zapomniany lud polski. Pieśń polska, rozmowa w języku polskim, pacierz polski, głośno odmawiany rano i wieczorem — wpłyną na obudzenie i utrwalenie poczucia polskości.

Wieści z Ameryki.

Norwich Conn., w czerwcu 1914.

Nie pisałem nigdy do żadnej gazety korespondencyi, ale na życzenie Pana Redaktora napiszę. Żałuję, że nie mogę posłać korespondencyi z „życia Podhalan“, ale tu ich niema wcale; oprócz mego brata i mnie niema tu więcej nikogo z Podhala. Chcę odpowiedzieć na artykuł „Gazety Podhalańskiej“ z dnia 17-go maja 1914 p. t. „Polacy w Ameryce“.

Mianowicie: Prezes Związku Sokołów Polskich w Ameryce ofiarował istotnie usługi sokolstwa polskiego Stanom Zjednoczonym Półn. Ameryki w wojnie z Meksykiem, a miał do tego poważny powód: albowiem, gdy wybuchła wojna z Meksykiem, wielu Polaków-Sokołów, porwanych entuzyazmem wojennym, zgłaszało się do różnych pułków po kilku. Byliby więc potraceni i nic nie znaczący i sławy i honoru w kierunku wolnościowym narodowi polskiemu by nie przynieśli. Przeciwnie: po wyjściu w pole czysto polskiego pułku czy regimentu i przy odznaczeniu się walecznością (a nią się szczycimy), zdobyłoby sławę i honor tak nam tutaj w Ameryce potrzebny. Po drugie: wielu Polaków-Sokołów ma obywatelstwo Stanów Zjednoczonych. Tych wszystkich rząd waszyngtoński w razie potrzeby mógł powołać pod broń i znów by ginęli nie okryci sławą, jako Polacy, ale jako Amerykanie i byłaby nie polska praca, ale amerykańska zasługa i honor waleczności.

W końcu Ameryka składa się z 48 Stanów. Każdy Stan ma swoje prawa. W niektórych Stanach trudno Sokolstwu otrzymać pozwolenie na ćwiczenia bronią i na wymarsz po ulicach. Dlatego prezes, ofiarując usługi Sokolstwa Stanom Zjednoczonym, miał i to na myśli, że ułatwi mu uzyskanie licencyi na ćwiczenia karabinami. Bo gdy pójdziem na moskala, to nie z pięścią, ale z karabinem i to trza już umieć nim robić tak, abyśmy na wstępie zaraz nalali sadła za koszule moskalom.

I my tu z Podhala tworzymy cząstkę Sokolstwa polskiego. Tylko w jednem gnieździe, gdzie należę, jest nas siedmiu, prawie wszyscy, ilu nas tu jest: Fr. Łaś, Piotr Jaskierski, Józef i Ludwik Pyzowscy, Fran. Ścisłowicz, Jan Bryniarski, no i ja, korespondent. Sokoli w Ameryce ćwiczą dobrze karabinami. Sam prezydent, W. Wilson, kazał im dać 40 karabinów naj-

paść owce w miejscach nie zawalonych kamieniami. Kiedy tak przez dzień paśli, nie było co doić na wieczór, bo z małą garstką owiec wracali, wytraciwszy je we wantulach (tak bowiem nazywali miejsce, gdzie zasypało owczarzy). I ta reszta w nocy uchodziła im zawsze z koszara i nikła między kamieniami. Tak się powtarzało dość długi czas, nie mogli ich ustrzedz, coby nie zginęły. Rano zawsze przychodziły napasione i doiły się bardzo dobrze i żadna nie zginęła. Kilka razy słyszeli owczarze w nocy, jak we wantulach śpiewało żałośnie:

Ani jo portecek,
Ani jo cuzecki,
Kie jo musem posać
Te cudze owiecki.

Słysząc to śpiewanie często przez lato, naradzali się pasterze, co to ma znaczyć. I wreście poszli do księdza i pytali się, co uczynić. Ksiądz poradził, by mu dali tę cuhę i portki. I tak zrobili. Zawiesili na pniaku i sera kawałek i tak zostawili.

Przyszła noc, owce jak zwykle powędrowały pod opiekę ducha Owczarza. Juhasi przysłuchiwali się, czy będzie słychać śpiewanie, ale już go nie usłyszeli. Tylko rzewnie coś zapłakało. Słychać było głos ducha: „toście mnie juz wypłacili, juz wom więcej paść nie bedem“ i wzięło cuhe i portki i od tego czasu go więcej nigdy nie słyszeli i owce im nie uciekały i przestały się doić. Dopiero wtenczas żałowali, że go wypłacili. I niejedno pokolenie umarło i niejedna burza przeszła ponad Tatrami, a dolina, jak została w ten czas z owczarzami zagrzebana, nie została zmienioną i dziś ludzie, zwiedzający Tatry, przypatrują się temu miejscu ze wzruszeniem.

Tak mi to opowiadał jeden stary góral.

Jan Kois
z Dzianisza.

nowszej konstrukcyi i dał im swoją fotografię w nagrodę dobrze wykonanej musztry wojskowej.

Kończąc, życzę „Gazecie Podhalańskiej“ zdobycia prenumeratorów u wszystkich górali i w Ojczyźnie i na wychodźctwie. Z bratniem pozdrowieniem

Jan Dąbrowski.

Postępowanie upominawcze.

Rozporządzenie rządowe z dnia 1 czerwca 1914 roku, zawierające tak zwaną nowelę o ulżeniu sądom, wprowadza do naszego kraju postępowanie upominawcze, którego istota jest następująca:

Jeżeli komuś od innego należy się jakaś kwota, to musi wnosić do sądu skargę na piśmie, a sąd na podstawie tej skargi wzywa obie strony do rozprawy i wydaje wyrok dopiero po wysłuchaniu stron i rozpatrzeniu wszystkich dowodów. Innej drogi do wydobycia pretensyi pieniężnych, poza wyżej opisaną, w zwykłych sporach cywilnych nie było. Od 1 sierpnia 1914 r. jednak zacznie u nas także obowiązywać wyżej wspomniana nowela, która zmienia zupełnie postępowanie w sprawach pieniężnych.

Wspomniane wyżej postępowanie upominawcze polega na znacznem skróceniu postępowania przed sądem i przedstawia się, jak następuje:

Jeżeli ktoś rości sobie do drugiego pretensyę o zapłatę jakiejś sumy pieniężnej, wówczas wnosi do sądu podanie tak samo, jak dotąd, wymieniając przeciwnika, kwotę i tytuł, na którym się pretensya opiera. Na podstawie tego podania sąd przy postępowaniu upominawczem nie wzywa obu stron do rozprawy, lecz wydaje odrazu na piśmie nakaz, ażeby zaskarżony w ciągu dni 14 albo daną kwotę zapłacił, albo też w tym samym terminie wniósł sprzeciw od tego nakazu; jeżeliby zaskarżony zaniedbał wnieść sprzeciw, w takim razie sąd uważa pretensyę skarżącego za słuszną i pozwala skarżącemu prowadzić egzekucyę tak, jak się to dzieje dotychczas tylko na podstawie wyroku. Skrócenie postępowania jest więc znaczne, gdyż może usunąć zupełnie rozprawę ustną i spowodowane z nią koszta. Jednakże takie postępowanie upominawcze wymaga znacznego stopnia dojrzałości u wszystkich najszerszych warstw społeczeństwa. Zwraca na to uwagę „Przewodnik Kółek roln.“, pisząc: Jeżeli warstwy społeczne nie są wykształcone, jeżeli ludzie nie umieją często pisać i czytać, w takim razie postępowanie podobne może prowadzić do licznych nieporozumień i drobne zaniedbanie może się stać przyczyną znacznej materyalnej szkody. W naszym kraju — na szczęście — oświata postąpiła już znacznie, dużo jednak miejscowości jest jeszcze zacofanych, zabitych — jak się to mówi — deskami od świata i w tych właśnie miejscowościach ludzie będą musieli najbardziej na to uważać, aby przez zaniedbanie terminów nie ponieść jakiej znacznej szkody. Nieraz u nas tak się dzieje, że do aktów i wezwań urzędowych, a zwłaszcza z sądu, nie przywiązuje się właściwego im znaczenia; nie uważa się na termina, a skutkiem tego jest często znaczna szkoda. Właśnie przy postępowaniu upominawczem jest rzeczą najważniejszą termin 14-o dniowy, w ciągu którego musi się sądowi udzielić odpowiedzi, gdyż brak odpowiedzi może narazić na straty.

Skargi są różne; zazwyczaj skarży się o to, co jest pewne i czego z powodu oporu dłużnika wydobyć nie można; często jednak kwoty sporne i podstawy skargi są chwiejne i niepewne; czasem łatwo może wkraść się pomyłka co do kwoty i podstawy skargi. Z tych powodów należy szczególnie przy postępowaniu upominawczem mieć się na baczności i przeciw nakazowi wnieść w ciągu dni 14 stanowczy sprzeciw, gdyż inaczej w braku takiego sprzeciwu sąd przyjmuje osnowę skargi za udowodnioną i pozwala przeprowadzić egzekucyę. Jeżeli zatem ktoś dostanie z sądu taki nakaz w postępowaniu upominawczem, ażeby zapłacił skarżącemu jakąś kwotę, której nie jest mu winien, albo nie tyle, to niech zaraz bez żadnej zwłoki wnosi do sądu odpowiedni sprzeciw. Sprzeciw ten może być bardzo krótki, sporządzony na zwykłym arkuszu papieru, o treści mniej więcej następującej:

„Do c. k. Sądu powiatowego

w · · · · · · ·

Podpisany · · · · · · · · · · wnosi sprzeciw od nakazu zapłacenia skarżącemu · · · · · · · · kwotę K · · · · · ponieważ skarżącemu nie jest zupełnie winien taką kwotę; zarazem podpisany uprasza o przyznanie kosztów tego podania w kwocie K · · · · ·

Data · · · · · · Podpis · · · · · ·

Na takim sprzeciwie nalepia się stempel za 20 halerzy, jeżeli nakaz odnosi się do kwoty mniejszej, niż K. 100, a stempel na K 1, jeżeli nakaz opiewa więcej, aniżeli na K. 100.

Sprzeciw tak sporządzony ma ten skutek, że po jego właściwem wniesieniu sprawa toczy się w zwyczajny sposób; wskutek takiego sprzeciwu nakaz płatniczy traci zupełnie moc swoją, wierzyciel musi wnosić skargę tak samo, jak dotąd, a sąd rozpisuje tak, jak dotychczas i przeprowadza rozprawę z obiema stronami i wydaje wyrok.

Rzeczą jest naturalną i rozumie się samo przez się, że sprzeciw od nakazu można wnosić tylko wówczas, jeżeli się jest pewnym, iż skarżącemu nic się nie należy, albo nie tyle, ile on sobie rości.

Powyższe przepisy wchodzą w moc od dnia 1 sierpnia 1914 roku. Należy więc o tem dokładnie i zawsze pamiętać, iż od takiego nakazu w postępowaniu upominawczem niema innego środka prawnego, jak tylko wnieść sprzeciw w ciągu dni 14-tu; jeżeli się tego zaniedba, to już nic żaden rekurs nie pomoże. Z tego powodu należy rozwinąć jak największą baczność przy odbieraniu podobnych wezwań i nakazów.

LISTY.

Ciche, w lipcu 1914.

Sprawa spółki mleczarskiej w Cichem, rozruszana jeszcze w roku 1913, przyszła wreszcie do skutku. Wysłany przez gminę Franciszek Klejka do nauki i praktyki na trzymiesięczny kurs do Rzeszowa, powraca w tych dniach. Roboty około domu, wynajętego na ten cel, są już w toku. Patronat prześle nam w tych dniach maszyny. Spodziewamy się z Bożej pomocy, że spółka ta będzie się rozwijać i podniesie tutejszą ubogą ludność, bo nastają coraz cięższe czasy. Ameryka nie dopisuje. Słoty przeszłoroczne dały się nam dobrze odczuć, a tegoroczne trzykrotne ulewy zniszczyły grunta, zamuliły łąki, z dróg porobiły wąwozy i zabrały 13 mostków i 17 przechodów.

Po ostatniej powodzi w dniu 23 czerwca przedstawił nam się okropny widok zniszczenia nie do opisania. Rozhukane wody z górskich potoków zrobiły nam tu ogromne spustoszenia. Pomimo tych ciężkich czasów, ludność tutejszego powiatu sądowego dzień w dzień stoi grupami na korytarzach sądowych, marnuje ciężko zapracowany grosz, marnuje czas, tak drogi dla rolnika. I dlaczegóż to wszystko? Ano, bo kumoszka powiedziała kumoszce „ty waryatko, głupia“ itd., jeszcze jej naklęła, a kumotrowi powiedział sąsiad „ty dziadu“. No więc na to trzeba adwokatów, świadków po dziesięciu z jednej i drugiej strony, a później rekursów aż do ministerstwa, bo przecież „ja swoje odbić muszę, choćbym miał zejść na dziady“. A na złość i turbacyę przy tej sposobności trzeba się napić wódki i piwa.

To jest klęska nad wszystkie powodzie. Wobec takich ciężkich czasów niechże sobie proceśnicy podają ręce do zgody, a piwo niech skwaśnieje!

Wasz

Józef Bednarczyk.

Kościeliska, w lipcu 1914 r.

Dnia 2 lipca odbył się odpust w kapliczce na Prędówce. Przybyła liczna rzesza ludzi, a także ośmiu księży. Po skończonej sumie o g. 2 wyruszyła procesya do nowego koscioła na Szeligówkę. Tam się odbył akt poświęcenia dzwonów. Przewielebny ksiądz prałat K. Kaszelewski poświęcił dzwony uroczyście, później miał długą naukę ks. Zięba. Następnie odśpiewano nieszpory. Po skończonych nieszporach zaczęto dzwonić. Bardzo piękny dźwięk nowych dzwonów rozlegał się po szczytach wysokich Tatr. Dzięki Bogu, pogoda sprzyjała nam w ten dzień uroczysty, poświęcony Nawiedzeniu Panny Maryi.

A. Pitoń.

Jabłonka (Orawa), w lipcu 1914.

Jesce sie nie zatarły w nasyk myślak missyje, odbyte tu we wielkim tygodniu, kiedy my sie znowu zobacyli z nasymi ukochanymi misyonorzami polskimi. Radosne to było powitanie. Zaroz w drugi dzień, t. j. 21 cerwca mielimy wielkom urocystość. Z prosecyją poślimy do Trzciany po cudowny obroz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Tam we wielkim kościele przy udziale licnego tłumu ludu naskiego i słowackiego wygłosił kozanie nas misyonorz. Niejednemu z nos, ba i ze Słowaków, łzy zakręciły sie w ocak z przejęcia. Wielkie wrazenie wywarł na tamtejsym ludzie pochód nasyk 250 do 300 niewiast, nalezącyk do kongregacyi, w biołem ubraniu, przed któremi niesiony był obraz Matki B. Nieust. Pomocy. Był to wzrusający pochód. W poniedziałek i we wtorek były kozania, a we środe z wielkim zolem, ale zarazem i z nadzieją, ze sie hnet uwidzimy, zegnalimy sie i odprowadzali nasych ks. Misyonarzy. Minęły więc i rekolekcyje, ktoryk my z wielkom radością cekali, ale zostały ślady po nich, ślady niezatarte.

Nas kochany ksiądz probosc rok temu stąpił nogą na ziem jabłoncańską. I jakie to scęśliwe stopy były! Inny moze by nigdy nie był zdolnym do tej prace. Tymcasem on nie załuje zycia i zdrowia w tej apostolskiej pracy. Lud jakby nie był ten sam, co przedtem.

W tej pracy nas ksiądz probosc udowodnił i to, ze on jest opiekunem, bratem nas górali, a nie nieprzyjocielem. Dej Boze tylko, co by nos na dalej tak kochoł i opiekowoł, jako góroli. Ta kongregacyja bedzie w dziejach nasej wioski wielkiem dziełem. Bo to nie tylko parada, jako niektorzy radzi je przezywajom. Oj, kieby jacy takie parady bywały na świecie, to biada ci Lucyferze, bo byś musioł z dómu na dom po zebraniu chodzić a duse milionami płacić, a zatela by ci i ogień wygasł w piekle. Tak wiera. Haj! Z Bogiem.

Kołecek.

Krynica, w lipcu 1914.

Ubiegłej niedzieli urządziła w miejscowym teatrze „Eleuterya“ krakowska, łącznie z Kołem T. S. L. w Krynicy „Wieczór przeciwalkoholowy“, na którego program złożył się odczyt dra Kazimierza Lu-

beckiego z Krakowa na temat „Droga do odrodzenia Narodu“ i przedstawienie „Sędziów“ Wyspiańskiego. W odczycie swym, wygłoszonym z zapałem i rzadką swadą — wykazał prelegent na podstawie faktów historycznych i wyjątków z dzieł naszych wieszczów: Kochanowskiego, Krasickiego, Skargi, Mickiewicza itd. — że jedną z głównych przyczyn utraty Niepodległości naszej Ojczyzny była niezgoda i rozluźnienie obyczajów, które przeszło nawet w przysłowie: „Za króla Sasa — jedz, pij i popuszczaj pasa!“

Jeżeli dzisiaj chcemy i pragniemy szczerze odrodzenia Polski, musimy przedewszystkiem wyzbyć się tych „wad narodowych“ u siebie i zwalczać u drugich. Omówiwszy wreszcie znaczenie społeczne dzieł Wyspiańskiego, z szczególnem uwzględnieniem „Sędziów“, tej „tragedyi“ polskiego chłopa, zniszczonego przez karczmę materyalnie i moralnie — wykazał, że drogą do odrodzenia Narodu jest zupełna wstrzemięźliwość od trunków alkoholowych, a celowi temu odpowiada organizowanie w każdej wsi i mieście związków „Eleuteryi“, której siedzibą jest Kraków.

Po odczycie, nagrodzonym burzą oklasków — odegrał Teatr artystyczny z Poznania tragedyę „Sędziowie“, która na słuchaczach wywarła potężne wrażenie.

Przegląd polityczny.

(Po zamachu na następcę tronu. — Rosya przeciw Austro-Węgrom. — Unia Serbii z Czarnogórą. — Zachwiany tron).

Zamach na następcę tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żonę, wywołał w całym świecie ogromne wrażenie. Obok wyrazów potępienia tego zamachu, dały się przecież zauważyć i objawy zadowolenia, szczególnie w Serbii i Rosyi, że zginął ten, który parł do wojny z Rosyą i Serbią. Jest już niewątpliwem, że zamach był uknuty w stolicy Serbii, w Belgradzie i że odpowiedzialne osobistości serbskie o przygotowaniach do zamachu wiedziały lub brały w nich udział. Na arcyksięcia zastawiono formalną sieć spiskowców. Wiedeńska gazeta „Reichspost“ przynosi szereg nowych szczegółów o samym zamachu na parę arcyksiążęcą. Mianowicie Princip, morderca, był w chwili zamachu otoczony przez grupę spiskowców, która udając, że go chce złapać, broniła do niego przystępu. Oficerowie z otoczenia następcy tronu, którzy chcieli ująć mordercę, musieli szablami torować sobie drogę do niego. Po zamachu, kiedy rozpoczęto poszukiwania za sprawcami, znaleziono w budynku bośniackiego Muzeum krajowego, które miał zwiedzić arcyksiążę po wizycie w ratuszu, kilkanaście bomb, które tam były ukryte. W mieszkaniu popa serbskiego, który strzelał z okna do manifestantów, znaleziono między innymi obraz przedstawiający króla serbskiego, jak tryumfalnie wjeżdża do zdobytego Wiednia.

Od kilku dni odbywają się w Wiedniu bardzo ważne narady, które stoją w ścisłym związku z polityczną sytuacyą, wytworzoną przez zamach. Cesarz odbył konferencyę z ministrem spraw zagranicznych Berchtoldem i wspólnym ministrem skarbu dr. Bilińskim, przedtem zaś przyjął na posłuchanie arcyks. Karola Franciszka Józefa, obecnego następcę tronu. Narady były przygotowaniem do rady gabinetowej. Jak pisma donoszą, program obrad rady gabinetowej obejmuje różne sprawy, związane z objęciem następstwa tronu, dr. Biliński przedłoży następnie wyniki śledztwa w Sarajewie. Rozstrzygniętą także zostanie kwestya, czy rząd austryacki podejmie jakieś kroki w Belgradzie i czy wystąpi z żądaniem ukarania winnych dostojników serbskich.

Zaniepokojenie wywołuje stanowisko Rosyi w kwestyi zamachu. Prasa rosyjska występuje przeciw Austryi bardzo stanowczo, dając do zrozumienia wcale niedwuznacznie, że Serbia bez pomocy w razie wojny z Austryą nie zostanie.

Donoszą też z Petersburga, że rząd rosyjski przedłużył ćwiczenia wojskowe powołanych pod broń 650.000 rosyjskich rezerwistów aż do 1 października. To niezwykłe postępowanie rządu rosyjskiego, który zamiast mobilizacyi próbnej urządza półroczne ćwiczenia wojskowe, jest widocznie skierowane pod adresem Austryi, celem onieśmielenia jej, a podniecenia Serbii.

Rosya osacza Austro-Węgry ze wszystkich stron. Po pierwszej wojnie bałkańskiej Austro-Węgry widziały, że wszystkie ich plany na przyszłość są pokrzyżowane. Wtedy wpadły na myśl zaproponowania niezależnego państwa albańskiego, aby odciąć Serbię od morza. I w rzeczy samej zdołały ten plan przeprowadzić i w ten sposób zwyciężyć przedstawiciela Rosyi na konferencyi w Londynie. Ta klęska, poniesiona w Londynie, oburzyła dyplomacyę rosyjską. Postanowiła ona jako odwet przeciwko Austro Węgrom doprowadzić do skutku unię Serbii z Czarnogórą. Przeprowadzenie tej myśli odwetowej rosyjskiej napotkało początkowo na opór króla Mikołaja. Ale dzisiaj król czarnogórski porzucił już upór poprzedni, skutkiem ustawicznego nacisku Rosyi. Myśl odwetowa rosyjska przeciwko Austro-Węgrom jest już niemal gotową do wprowadzenia w życie. Ogłoszenie unii Serbii z Czarnogórzem nastąpi lada chwilę. Na początek ta unia między obu krajami będzie miała formę konfederacyi. Będą istniały dwie dynastye, dwa rządy i dwa parlamenty. Ale równocześnie będzie istniał jeden naczelny wódz wojenny, jeden wspólny minister spraw zagraniczych, jeden wspólny minister skarbu, wspólna taryfa cłowa i wspólne monopole. Dopiero później przyjdzie do stanowczego połączenia obu krajow na podstawie poprzedniego porozumienia się obu dynastyj. Rosya po

doprowadzeniu do skutku konfederacyi serbsko-czarnogórskiej, rozpocznie zamieniać w czyn swoją myśl odwetową i coraz to bardziej odosabniać Austro-Węgry.

Powstanie albańskie zapewne wkrótce się skończy, albowiem powstańcy muszą wracać na żniwa, w przeciwnym bowiem razie w całym kraju wybuchnie głód. W przeciwieństwie do tej wiadomości, donoszą z Rzymu, że zdaniem tamtejszych kół książę Wied będzie musiał w najbliższych dniach opuścić Durazzo z powodu zupełnego braku środków i oparcia. Mocarstwa odrzuciły nawet propozycyę albańskiego prezydenta rządu Turkhana paszy co do udzielenia nowej zaliczki. Ks. Wied otrzymał dotąd od mocarstw 10 milionów franków, z których wedle urzędowego wykazu 6 i pół miliona franków wydano na materyał wojenny. Mimoto w walkach z powstańcami okazały się wielkie braki w przygotowaniach do walki i nie wiadomo właściwie, na jaki materyał wspomniane pieniądze zostały wydane. Sądzą, że widząc beznadziejność swojej sytuacyi, książę ustąpi w najbliższych dniach i opuści Albanię.

Wszystkie szczepy muzułmańskie postanowiły zgodnie zaproponować mocarstwom oddanie tronu albańskiego ks. Burhanowi Eddinowi, synowi byłego sułtana tureckiego, Abdul Hamida. Książę ten jednak nie przyjął dotąd tej propozycyi, i żąda przedtem gwarancyi wszystkich mocarstw, że go utrzymają na tronie i wyznaczą mu roczne apanaże w kwocie $1^1/_2$ miliona franków. Słychać, że Niemcy, Włochy i Anglia przyjęły przychylnie propozycyę szczepów muzułmańskich.

Niemieccy hakatyści, panoszący się butnie na ziemi polskiej, przypuszczali, że pogwałcenie praw ludzkich, obywatelskich i konstytucyjnych nawet, dokonane przez nich zeszłej niedzieli w Bielsku na Polakach, ujdzie im bezkarnie. Wiedzieli bowiem, że jako Niemcy potrafią sterroryzować rząd, a spodziewali się, że w Polakach swą „energią“ lęk zbudzą i tem utrwalą tylko swój „stan posiadania“ na Śląsku i w Galicyi. Przeliczyli się, nie zdołali sterroryzować społeczeństwa polskiego. Rachuba na jego ospałość, lękliwość, brak temperamentu, zawiodła najzupełniej. Wyzysk ekonomiczny uprawiany na społeczeństwie polskiem przez Niemców od dziesiątek lat, zaciekłość pruskich hakatystów, tępiących żywioł polski i prowokacye nieustanne przebrały miarę cierpliwości. Polacy zrezygnowali z „dostojnej“ polityki przyjmowania „kulturalną“ dyskusyą, lub jeszcze „kulturalniejszem“ milczeniem policzków otrzymywanych ze strony najezdzczego i zaborczego żywiołu — a zareagowali odruchowo tą samą metodą, jaką „kulturträgerzy“ niemieccy stosują wobec Polaków na polskiej ziemi. Oto mieszczanie i chłopi w Żywcu, na Zabłociu, w Bystrej i okolicy wyruszyli przeciw plądrującym tam Niemcom z kamieniami. Niemcy pokryli się w próżnym pociągu popod ławki. Bohaterzy! Odważni są wtedy, gdy mają pod bokiem policyantów, gdy ich zabraknie, zmiatają. Chłopi polscy dali im w paru miejscowościach dobrą nauczkę.

Nadesłane.

KRONIKA.

Wydział Związku Drużyn Podhalańskich odbył w niedzielę dnia 5 lipca posiedzenie pod przewodnictwem prezesa red. Gwiżdża. Omawiano najbliższy program pracy w Drużynach Podhalańskich. W niedługim czasie odbędzie się dalszy ciąg tego posiedzenia.

Uroczystości żałobne. W sobotę, dnia 4 lipca 1914., odbyły się po kościołach żałobne nabożeństwa za duszę śp. następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony, Zofii Hohenberg, którzy tak tragicznie zginęli w Sarajewie. W sobotę także o g. 12 w południe odbyło się manifestacyjne posiedzenie nowotarskiej Rady powiatowej, na którem wygłosił przemówienie wiceprezes Rady p. Aleksander Lgocki. Po przemówieniu na znak żałoby posiedzenie zamknięto. W niedzielę, dnia 5 lipca, odbyło się o g. 12 w południe podobne posiedzenie nowotarskiej Rady miejskiej. Mowę żałobną wygłosił burmistrz Rajski.

Znowu „Neumarkt“. O zniemczaniu nazw miejscowości przez wojskowość piszą do jednego z pism lwowskich: D. 20. czerwca spotyka mnie rezerwista, powołany do ćwiczeń na 21 czerwca przy artyleryi wałowej i prosi, abym go objaśnił, gdzie leży „Neumarkt“, bo ma tam jechać na ćwiczenia, a nie wie, gdzie. Kazałem mu przynieść marszrutę, aby się według niej cokolwiek zoryentować. Marszruta brzmi: „Ueber Przeworsk, Rzeszów, Jasło, Stróże, Neu Sandec, Chabówka“. Stąd się dorozumiałem, iż „Neumarkt“ to ma być Nowy Targ. Więc jakto, u nas, w polskim kraju, u nas, gdzie to jest niby konstytucya, wojskowość zniemcza polskie nazwy? To już horrendum, to nawet śmiało mogę powiedzieć, jest o pomstę do nieba wołające. Pomijam inne wyniki tej zmiany nazwy miasta polskiego, ale weźmy tę sprawę ze strony wojskowości, ze strony ich sztabu generalnego, ze strony jenerałów dowodzących korpusami. Taki jenerał, dowódzca korpusu np. w Dalmacyi, przyjeżdża ze swoim korpusem do Galicyi na wojnę i każą mu bronić górskich przesmyków koło „Neumarkt“. On i sztab jego pytają się ludzi, gdzie jest „Neumarkt“? Nikt takiego miasta nie zna! Nasi posłowie wiedeńscy, uprawiający wyższą politykę, mogliby także kraj bronić od zniemczenia.

Sprawozdanie gimnazyalne. Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum w Nowym Targu za rok 1913/14 ukazało się w druku i zawiera, prócz części urzędowej, dalszy ciąg pracy naukowej prof. Kazimierza Barana pt. „Rzeczy nowotarskie“. Autor ogłasza tu dalsze dokumenty, dotyczące przeszłości stolicy Podhala.

† **Jan Pietraszkiewicz.** W Nauheim, w Niemczech, zmarł w zeszłym tygodniu śp. Jan Pietraszkiewicz, były sekretarz nowotarskiej Rady powiatowej, w 61 roku życia. Śp. Jan Pietraszkiewicz należał do cichych, ale wytrwałych i dzielnych pracowników. Był to człowiek nawskróś uczciwy, charakter czysty. Dla tych zalet był też ogólnie szanowanym tak przez lud, jak i inteligencyę. Śp. Pietraszkiewicz był jednym z założycieli Powiatowej Kasy Oszczędności, on też, zanim podjęto szerszą akcyę za budową szpitala w Nowym Targu, gromadził fundusze na jego budowę i zebrał około 30 tysięcy koron. Przez dłuższy czas był również zapobiegliwym skarbnikiem „Sokoła“. Pogrzeb odbył się w niedzielę popołudniu w Krakowie. Imieniem Pow. Kasy oszczędności brali udział w pogrzebie dyrektorowie Karafiat i dr Wasiewicz. Nadto byli na pogrzebie przedstawiciele tutejszej inteligencyi i ludu. Cześć jego pamięci!

Składki. Na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli pp. dr Józef Borowicz 1 dolara, ks. Jan Rosiewicz 20 kor., Pow. Kasa oszczędności, zamiast wieńca na trumnę śp. Jana Pietraszkiewicza, 100 kor.

Inspektor szpitali kraj., dr Emil Mueller 20 K., radca dworu K. Łaski 5 K.

Dzień Spiski w Zakopanem. W niedzielę, dnia 26 lipca, urządzają Zakopiańskie Koło TSL. i Główny Komitet dla spraw ludności polskiej na Orawie i Spiżu — „Dzień Spiski“, połączony ze składką i wiecem. Szczegóły podamy niebawem.

W szkole przemysłu drzewnego w Zakopanem wpisy odbędą się 1 września. Szkoła obejmuje działy: 1) stolarstwa budowlanego i meblowego, 2) ciesielstwa, 3) rzeźby figuralnej (kościelnej i t. d.), 4) rzeźby ornamentalnej (snycerskiej), oraz 5) przemysłu domowego. Nauka (bezpłatna) trwa przeciętnie 4 lata. Wymagany wiek: ukończony przynajmniej 13 rok życia, dostateczny rozwój fizyczny, świadectwo ukończonej szkoły ludowej. Ubodzy uczniowie, zwłaszcza synowie rzemieślników, mogą starać się o zapomogi z funduszów rządowych, krajowych i powiatowych na częściowe lub zupełne pokrycie kosztów utrzymania w miejscowej „Bursie Towarzystwa Pomocy naukowej“. Prośby o przyjęcie do szkoły należy wnosić najpóźniej do końca sierpnia.

W 1-rocznej szkole majsterskiej będą do rozdania stypendya rządowe na utrzymanie w ciągu roku szkolnego 1914/15. Podania do 20 lipca.

Przewodnik po Beskidzie zachodnim i Pieninach. Nakładem oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid“ w Nowym Sączu ukazał się w druku znakomity „Przewodnik po Beskidzie zachodnim od Krynicy po Wisłę łącznie z Pieninami i terenami narciarskimi“. W Przewodniku tym jest 45 ilustracyi i mapka Pienin. Przeglądając go, choćby pobieżnie, każdy musi przyznać, że jest to praca sumienna, pisana z umiłowaniem. I nie dziwota. Pisał tę książeczkę prof. Kazimierz Sosnowski z Krakowa, od lat odwiedzający nasze strony, kochający je całą duszą. W najbliższym czasie napiszemy o tym przewodniku obszerniej.

† **Apolonia Zięba,** matka powszechnie szanowanego ks. Józefa Zięby, zmarła w podeszłym wieku w Koniówce ad Podczerwone. Pogrzeb odbył się w Chochołowie przy asyście licznego duchowieństwa z powiatu. Dotkniętemu ciężkim ciosem ks. Józefowi Ziębie przesyłamy gorące słowa współczucia.

Ładna piekarnia. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Efraim Korngut w Czarnym Dunajcu urządził w izbie o suficie grożącym zawaleniem, piekarnię, bez zachowania jakichkolwiek warunków hygieny i bezpieczeństwa. Onegdaj też zawalił się sufit i poranił czeladnika piekarskiego, zajętego właśnie pracą w piekarni, niejakiego Głuszka. Pan Korngut, obawiając się kary, dał odstępnego kilkanaście koron i potajemnie wysłał Głuszka z Czarnego Dunajca. Piekarnię zaś na prędce, oczywiście po partacku, zreparował. Trzeba tylko czekać, kiedy znowu sufit u p. Kornguta zawali się, zabije i porani robotników. Czas by był, żeby Zarząd gminy Czarnego Dunajca wglądnął w stosunki u różnych p. Korngutów itd. i w odpowiedni sposób przypomniał im przepisy.

Tajna rzeźnia. Z Czarnego Dunajca piszą nam: Onegdaj wykryto w domu Leiba Kleinzehlera, rzeźnika żydowskiego w Czarnym Dunajcu, tajną rzeźnię drobiu i cieląt. Kleinzehler sprzedawał mięso koszerne swoim współwyznawcom, a sztuki zaś niekoszerne roznosił po domach i sprzedawał różnym obywatelom Czarno-dunajeckim, a nawet masarzom. Wspomnieć należy, że w rzeźni panowało ogromne niechlujstwo i nieporządek, cielęta zaś pochodziły z handlu domokrążnego i były bez paszportów, lub też były przemycane z Węgier.

Drugi kwiat gruszy. Ze Szczawnicy donoszą nam, że w ogrodzie p. Władysława Palki zakwitła grusza pod koniec czerwca po raz drugi. Po pierwszym kwiecie są już dość duże gruszki, a na tegorocznych pędach, na każdym wierzchołku, nowy kwiat się pokazał. Szczęśliwy posiadacz tak bujnej gruszy, nasz prenumerator, p. Palka, nie może się nadziwić temu zjawisku.

Polskie kazanie na Orawie. W gazecie węgierskiej, wychodzącej w Kubinie na Orawie pt. „Arvamegyei Hirlap“ z dnia 27 czerwca b. r. pojawił się artykuł, w którym między innemi czytamy, że w Jabłonce na Orawie, podczas tegorocznego odpustu (6-go sierpnia) będzie „polskie kazanie. „Należy się za to, jak pisze wymieniona gazeta, uznanie proboszczowi tamtejszemu, który choć sam po polsku nie mówi, daje sposobność innym, by do swoich mogli przemówić w języku macierzystym. Zdaje on sobie bowiem sprawę, że do serca

ludu można się zbliżyć tylko w jego rodzimej mowie. Ten sam proboszcz sprowadził niedawno do Jabłonki misyonarzy polskich. Wszystko to świadczy, że proboszcz ten jest prawdziwym duszpasterzem, który szlachetnie i bezinteresownie pojmując sprawę, tylko o dobro ludu się stara i nie daje się kierować pobocznymi względami“. Miło nam zapisać tę wiadomość na łamach „Gazety Podhalańskiej“. Lud polski na Górnej Orawie niewątpliwie skorzysta z tej okazyi i zjawi się gromadnie na odpuście w Jabłonce dnia 6 sierpnia, usłyszy tam bowiem słowo Boże w swej mowie i od swego rodaka. Przy tej okazyi lud ten będzie miał sposobność złożyć podziękowanie ks. proboszczowi Hattyarowi za jego przychylne stanowisko wobec młodego ruchu góralskiego.

Pożar. Wioska Lackowa na Spiżu omal nie poszła z dymem. Podczas burzy piorun uderzył w jeden dom i podpalił go. Ogień przerzucił się wnet na domy sąsiednie, tak, że zgorzało 5 domów i 3 stodoły. Na szczęście ludzie byli przy domach i ogień ugasili.

Dwa zjazdy nauczycielstwa ludowego. W niedzielę dnia 5-go lipca odbyły się dwa zjazdy nauczycielstwa ludowego, jeden w Przemyślu, a drugi we Lwowie. W Przemyślu obradowało nauczycielstwo, zgrupowane w Związku, a we Lwowie w Towarzystwie pedagogicznem. Na obu zebraniach uchwalono szereg rezolucyi, żądających reformy szkolnictwa ludowego, zniesienia dwutypowości szkół ludowych, zaprowadzenia jednolitej szkoły ludowej 8-klasowej, zniesienia szkoły dopełniającej itd.

Rażeni prądem elektrycznym. W dobrach pruskich Bornim koło Berlina, gdzie pracuje wielu robotników zagranicznych, przeważnie polskich, nastąpił w sobotę nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło kilkunastu ludzi. Przerwał się mianowicie przewód, doprowadzający silny prąd elektryczny. Robotnicy, nieświadomi grożącego im niebezpieczeństwa, chcieli przewód zerwany usunąć, przyczem jedenastu z nich zostało bardzo ciężko poranionych. Pięciu z tych robotników już zmarło.

Olbrzymi pożar lasów. Z Witebska donoszą o wybuchu pożaru lasów, którym objęte są okolice Dźwińska i Ljisiny. Pożar przybiera charakter katastrofalny i szaleje na 5000 morgów. Torfowiska, lasy, domy włościańskie i zboża padły ofiarą płomieni. Także w okolicy Opoczki i Tychwina wielkie obszary lasów i składy drzewa stoją w płomieniach.

Jeszcze groźniejsze wieści nadchodzą z gubernii twerskiej, gdzie pożar ogarnął na przestrzeni przeszło 10 kilometrów kwadratowych.

Wybuch w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku telegrafują: W pewnym sześciopiętrowym domu nastąpił w sobotę popołudniu straszliwy wybuch. Wybuchła bomba w mieszkaniu znanego anarchisty niemieckiego, Carona. Caron i dwie kobiety, znajdujące się w tym samym pokoju, zostały poszarpane wprost na strzępy. Trzy górne piętra domu runęły. Wiele osób, które w chwili wybuchu przechodziły ulicą, poniosło śmierć na miejscu. Bardzo wiele osób zostało zranionych. Dokładnej liczby zabitych nie zdołano na razie stwierdzić, prawdopodobnie jednak zginęło około 50 osób. Dotąd wydobyto z pod gruzów 9 zwłok. Po wybuchu nastąpił między mieszkańcami domu popłoch. Wszyscy rzucili się do jednego wyjścia, przyczem w ścisku kilka osób odniosło rany. Wybuch był tak silny, że sąsiednie domy zachwiały się i grożą również zawaleniem się. Caron miał w ten dzień właśnie stanąć przed sądem za usiłowany zamach na znanego milionera amerykańskiego, Rockefellera.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Panu T. S. koło Sokołowa: Dziękujemy za wiadomości, choć przyszły już za późno. Nadmieniamy, że »Gazeta Podhalańska« jest pismem narodowem, lecz bezpartyjnem, dlatego też nie może korzystać z uwag Szanownego Pana o walce partyjnej w tamtejszych stronach. Prosimy o pamięć i o rozszerzanie naszej gazetki. — Czytelnikowi w Bukowinie: Gazeta nasza ma na celu przedewszystkiem podkreślać te objawy życia, które zachęcają do pracy i łączą. Artykuł Pana robi zbyt ogólnikowe zarzuty sąsiadom z za miedzy i o co? To samo dałoby się napisać o niejednej wsi. Szanujmy się wzajemnie!

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.